

# Kiepski nadzór

Budowa drogi w Olszynie budzi wiele kontrowersji. Na ten remont czekanu już kilka ładnych lat. Wreszcie tuż przed końcem 2007r. rozpoczęto roboty, lecz ze względu na złe warunki atmosferyczne wkrótce je przerwano. Kolejny raz wielu ludzi zastanawia się, dlaczego poważne roboty zaczyna się podczas zimy, w deszczu, błocie, w czasie największej niepogody. Zdążono drogę rozkopać, poukładać krawężniki, wyrwać je i ponownie ułożyć. Nastąpiły mrozy, roboty przerwano, a w czasie, gdy trochę się ociepliło, jeździ się w wielkim błocie. Ludzie są nawet gotowi znieść to przez jakiś czas, ale chcą, aby ta droga została zrobiona porządnie i to raz na długi czas.

ko się ujawnia i dezorganizuje prace. Jest też prawdą, że niedługo, kiedy budynki i tak wane geodeci, każdy robił po swojemu i dlatego dziś powstają problemy.

Wykonawca robót, którym jest PRDM S.A. musi zrobić wszystko zgodnie z wykonanym projektem. Tak więc droga będzie miała 6m szerokości, dwa chodniki 2m szerokości, z tym że jeden kończy się po około 200m, na prywatnej posesji i dalej będzie tylko po jednej stronie. Droga ma być wytrzymała, na 15-centymetrowej wytworzonej stabilizacji, potem kamień w dwóch warstwach - łącznie 22 cm, i na to dwie warstwy nawierzchni - jedna 6, a druga 5 cm.

Istotą sprawy jest to, że powierzchnia będzie wykonana niżej niż była ta poprzednia. I tu zaczynają się dla niektórych problemy. Każdy, kto budował wcześniej swój dom i całe obejście, a tak przecież robiła ogromna

chodnika, zostaną absolutnie ogołoczone i to poniżej fundamentów. Aby choć troszkę zstabilizować ten mocny spadek terenu, postanowiono drogę zrobić ze spadkiem nie dwustronnym, tylko jednostronnym, czyli ze spadem tylko ku jednej krawędzi jezdni. Burmistrz deklaruje też, że: „Gmina spróbuje znaleźć rozwiązanie, które zadowolą wszystkich”. Muszę jeszcze dodać, że wykonawca ma umowę tylko na wykonanie drogi o długości około 250m. Nie oznacza to, że cała droga nie będzie robiona jeszcze w tym roku, ale pewnie brak.

Na koniec należy zadać pytanie, co robi inspektor nadzoru. Inspektor, czyli ktoś kontrolujący, dokonujący inspekcji na powierzonym terenie. W moim rozumieniu inspektor nadzoru powinien sprawdzić projekt, porównać go z rzeczywistością, czyli jak to mówią fachowcy, niweletę rzeczywistości nałożyć na niweletę projektowanej drogi. Powinien też przynajmniej na samym początku być na budowie i wszystko sprawdzać. Jeśli nawet ktoś przestawił „reper”, to przecież poziom powiatowa pozostała na swoim poziomie i też nie powinna do niego pasować. Muszę dodać, że takim inspektorem w tym przypadku jest inżynier z Olszyny. Człowiek, któremu

wszystko jest dokładnie znane, bo bez niego do pewnego czasu nie się nie mogło w Olszynie wydarzyć. To dzięki niemu robiono drogi, budowano telefonię, zakładano wodociąg i gaz. Człowiek ten dokładnie wie, gdzie i jak głęboko jest położona każda rura i każdy główny kabel. Trudno jest mi pojąć, dlaczego nie zwrócił uwagi na to, że jeżeli obniży się tak drastycznie powierzchnię drogi,

to wszystkie poprzednio obowiązujące głębokości zostaną zakłócone. Może się mylę, ale gdyby inspektor nadzoru naprawdę nadzorował, to nie byłoby potrzeby niszczenia tego, co już zostało zrobione. Kto poniesie koszty podwójnej roboty, inspektor czy inwestor? Ludziom mieszkającym przy tej drodze należy się umorzenie podatku, żeby choć częściowo zwrócić im koszty ciągłego mycia samochodów i pasty do butów.

Jan Jangas



Prawie każdy widzi to trochę inaczej i każdy ma swoje racje.

Na początku robiono zgodnie z projektem, ale wkrótce okazało się, że wszystkie media, jakie były kładzione wcześniej, znalazły się tuż pod powierzchnią drogi czy chodnika, a wjazdy do niektórych domostw będą prawie niemożliwe. Sprawdzając wszystko ponownie okazało się, że projektant nie do końca sprawdził lokalizację tych mediów w stosunku do niwelety i właśnie dlatego zdecydowano o podniesieniu wszystkiego o około 40cm. Należy zastanowić się, dlaczego projektant nie przewidział tego, obniżając powierzchnię drogi. Jak mówi burmistrz Mariusz Witek, podobno ktoś kiedyś przestawił „reper geodezyjny”, czyli punkt, z którego bierze się wszystkie pomiary i stąd takie nieporozumienia. Okazało się też, że kiedyś, kiedy zakopywano te wszystkie kable i rury, nikt rygorystycznie nie przestrzegał ustalonych głębokości, a teraz to wszyst-



większość, projektował wszystko do poziomu starej drogi. Jako wyznacznik pasa drogowego prawdopodobnie uważano krawędź asfaltu, a teraz pas drogowy się poszerzył, droga obniżyła i doszedł jeszcze chodnik. W efekcie niektóre wjazdy, patrząc z poziomu nowej drogi do poziomu podwórza, będą bardzo strome. W kilku miejscach przyjdzie zrywać utwardzone wjazdy i obniżyć je aż do połowy podwórza, bo przecież po schodach nie da się wjechać. Jeszcze gorzej wygląda sprawa kilku opłotowań, które po wybraniu ziemi na ułożenie

# Za głośno dla dzieciaków

## odpowieź na Dufacjo

Szanowny autorze wzmianki, zamieszczonej w rubryce „Irytacje” - pt: „Za głośno dla dzieciaków”, dotyczącej nagłośnienia kina „Piast” w Ostrzeszowie.

Otóż ta nowa aparatura nagłaśniająca, którą jak słusznie zauważono, szczyt się nasze kino, to rozdźwięk, wysokiej jakości system dźwięku zwany Digital Dolby Surround.

Opracowany przez Dolby Laboratories i wprowadzony na rynek elektroniki kinowej w 1997 roku. System, ma na celu urealnienie sceny poprzez odsłuch dookólny i uwypuklenie dynamiki dźwięku. Znacząco mniej więcej tyle, że kiedy na ekranie przelatuje samolot, to ma sprawiać wrażenie realnego przelotu, jeżeli widać ekranie rozmawiających ludzi, to słyszymy, jak rozmawiają, ale kiedy wybuch granatu, to słychać to z całym impetem. myślę, że nie trudno to zrozumieć. Nie będąc się dawać w szczególności techniczne szczegóły budowy systemu - zainteresowanych zapraszam do literatury fachowej - po-

wiem tylko, że w naszym kinie dźwięk nie jest podawany za głośnością jaka została ustalona. Badania akustyczne sali, przeprowadzone przez inżynierów akustyków z Łodzi, wykazały, że skala wskazania głośności na procesorze dla właściwego odbioru dźwięku w naszym kinie powinna wynosić 6,5 punktów wskazania procesora. Uprzejmie informuję, że projekcje filmów odbywają się ze wskazaniem ok.5 tej skali(1-10) czyli o połowę mniejszej mocy.

Producenci filmów zastrzegają sobie wartości podawania dźwięku w trosce o uzyskanie zamierzonych efektów dla właściwego odbioru filmu. Poniżej określone jeszcze nie możemy zejść. Określić je jeśli nie możemy nie spotkałem się z przypadkiem, gdzie dziecko rozplakało się na skutek nadmiaru głośności - dzieci raczej są zachwycone efektami dźwiękowymi nowego systemu.

Ponieważ jednak świadczymy usługi dla naszych szanownych kinomanów dziękujemy za wszelkie uwagi. Są one analizowane i w miarę naszych możliwości próbujemy dostosować je do oczekiwań odbiorców.

Kinooperator

Kino „Piast” w Ostrzeszowie



## W sprawie artykułu „Skłócona kamienica”

Po przeczytaniu artykułu „Skłócona kamienica” w nr. 4 „Czasu Ostrzeszowskiego”, każdy człowiek pomyśli, dobrze, że mnie to nie dotyczy. Zada sobie szereg pytań, na które odpowiedź znają tylko lokatorzy mikstackiej kamienicy. Tłumaczenia i opinie przedstawiające w artykule „prawdę” przekonały nas do tego, aby skonsolidować fakty dotyczące naszego codziennego życia.

Pani Wojtkowska w w/w artykule zdążyła nie zgodzić się z wyrokiem sądu, oskarżyć współlokatorów kamienicy o znieszczenie zamka (twierdzi, że zamysłami go młotkiem, czy ktoś to potrafi, zamek zamknąć młotkiem?), który sami zamontowali w trosce o własne bezpieczeństwo i porządek, i wytłumaczyć że „sąsiadka sama się uderzyła”, tym samym podważając kolejny wyrok sądu. Udowodniła też, że posiada klucz do zamka, który już nie istnieje. Oświadcza, że chodził spać o godzinie 20.00 (jesteśmy pełni podziwu dla tego faktu, bo która matka czwórki dzieci może sobie pozwolić na taki luksus?) Zapomniała dodać jednak, ileż to razy wzywała Policję po 22.00, stojąc z dziećmi „po drugiej stronie”, aby z pomocą funkcjonariusza wejść do kamienicy. Powód interwencji Policji? - brak klucza, który teraz nagle jest? Czy w tym wypadku interwencja Policji była bezpodstawa? A ponadto przecież o tej godzinie Pani Wojtkowska

ruchów) i łączy dwa powiaty (ostrzeszowski i wieruszowski). Położenie na niej asfaltu znacznie skróciłoby przy okazji czas prze-



jazdu z Wieruszowa do Kalisza.

Jak dotąd, na całej kilkukilometrowej trasie, utwardzenia doczekał się jedynie kilkometrowy odcinek w Bobrownikach, aż do kościoła w Morawinie, ale również karetka wezwana do ciężko chorej osoby. Należy pamiętać też o tym, że droga przebiega przez dwie gminy (Grabów i Do-

# 30 lat czekają na drogę

Powiatowemu Zarządowi Dróg w Ostrzeszowie wciąż podlega ok. 40 km dróg gruntowych. Jedną z nich łączy Kuźnicę Bobrowską z Wyszczawem i na pokrycie

Wyżej wymieniona droga, chociaż posiada kategorię drogi powiatowej, jest jedną drogą gruntową w naszej okolicy. Stan tej drogi jest katastrofalny. Przejazd nią, szczególnie

posiadamy innego alternatywnego dojazdu do naszych domów i pól.”

Prośba nie spotkała się jednak z przychylnością Rady Powiatu, inwestycji nie umieszczono w planach na bieżący rok. Co prawda wciąż ujęta jest w powiatowym planie inwestycyjnym sieci drogowej na lata 2006-2013, ze wskazaniem okresu realizacji na przedział 2008-2013, ale jak widać nie oznacza to żadnej gwarancji. Wszystko zależy od radnych i ich oceny sytuacji finansowej powiatu w danym roku. Zgodnie z zapisem w planie inwestycyjnym, całkowity koszt zadania to 350 tys. zł, z czego 25% zobowiązany jest pokryć samorząd powiatowy (reszta pochodzić ma z funduszy europejskich).

„Myślę, że to jest nawet wstyd, żeby od 1975r. mieszkańcy Czekali na drogę – mówi radny Lucjan Dyba, wielokrotnie poruszający temat na forum Rady Gminy w Doruchowie. Droga to czasami rzecz życia i śmierci.

Przestrzega przy tym przed trudnościami, jakie może wywołać brak zły stan drogi. W błocie utknąć może nie tylko samochód parafianina z Torzeńca, próbującego dotrzeć do kościoła w Morawinie, ale również karetka wezwana do ciężko chorej osoby. Należy pamiętać też o tym, że droga przebiega przez dwie gminy (Grabów i Do-



asfalterem czeka już ponad 30 lat. Mieszkańcy zlokalizowanych przy niej miejscowości tracą cierpliwość. Zwłaszcza jesienią i zimą, kiedy obfite opady bądź roztopy czynią tam błotniste bajory nie do przebycia.

20 marca Skarydzewa i Pogody Plugawskiej podpisało się pod pismem do starosty ostrzeszowskiego. Czytamy w nim m.in.

„...zwracamy się z prośbą o położenie w roku 2008 dywanika asfaltowego na drodze powiatowej Wyszczaw-Bobrowniki. Rozumiejąc trudną sytuację finansową powiatu proponujemy, aby w pierwszej kolejności wybudować odcinek około 1 km od strony Skarydzewa w kierunku Torzeńca.

się po tej drodze. Stan taki utrzymuje się od kilkunastu lat, a Zarząd Powiatu nie podejmuje żadnych kroków, aby coś zmienić w powyższej kwestii. Można nawet dojść do wniosku, że w zakresie budowy nowych dróg powiatowych we wschodniej części gminy Doruchów nie dzieje się nic od chwili powstania powiatów nie licząc eksperymentu wprowadzonego w latach dziewięćdziesiątych na wnioskowanej drodze, a polegającego na wałowaniu żużla i spryskaniu go substancją bliżej nieznaną, co miało spowodować nawierzchnię utwardzoną, a spowodowało jeszcze większą degradację tego odcinka drogi (...). W związku z powyższym prosimy o pozytywne załatwienie naszej sprawy, ponieważ nie

zostałaby przy okazji czas prze-

Przyznajemy, sytuacja jest patowa, a puenta artykułu doskonale przedstawia jej źródło. Stronami konfliktu jest Pani Wojtkowska kontra pozostała trójka sąsiadów. Więc kto ma się wyprowadzić? Wdowa czy pozostałe 3 rodziny? Mamy nadzieję, że wdowa z czwórka dzieci opamięta się i pozwoli nam żyć w spokoju bez konieczności zmiany miejsca zamieszkania. Jednak w trosce o jej dzieci, za pośrednictwem Czasu Ostrzeszowskiego, PROSIMY jeszcze raz PCPR w Ostrzeszowie o powtórne przeanalizowanie i przyjrzenie się sytuacji panującej w prywatnych czterech ścianach Pani Wojtkowskiej.

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

L. Śmiatacz